

WPROWADZENIE

Praca oddawana do rąk Czytelnika ma charakter lingwistyczny w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przedstawia ona mianowicie szereg tez opartych na analizie pewnej kategorii wyrażen należących do systemu współczesnej polszczyzny i używanych w codziennych kontaktach językowych z częstotliwością, przynajmniej w odniesieniu do niektórych z nich, zwracającą uwagę. Kategoria, o której mowa, została wyodrębniona na podstawie kryteriów funkcjonalnych, semantycznych, prezentowane podejście do języka ma więc charakter onomazjologiczny. Konkretnie rzecz biorąc, chodzi tu o wskazanie i dokładny – na tyle, na ile to jest możliwe – opis wykładników konceptu, który za Jadwigą Wajszczuk (Wajszczuk, 1997: 205–250, 283–298) będzie określany mianem aspektu tematycznego¹. Mimo że wszystkie bez wyjątku fakty mowne mają swą wagę i społeczną relewancję, choćby z racji reprezentowania instytucji wśród innych ludzkich

¹ Pojęcie to nie ma, rzecz jasna, nic wspólnego z aspektem dokonany bądź niedokonany czasownika. Zachęcona przez jednego z moich Recenzentów, formułuję to zastrzeżenie od razu na wstępie, aby uniknąć możliwych nieporozumień.

ustanowień wyróżnionej, aspekt tematyczny należy do zjawisk szczególnych: hipoteza zgłaszana w tej pracy jest taka, że daje on o sobie znać w dowolnym wypowiedzeniu dowolnego języka naturalnego. Byłaby to więc kategoria pojęciowa, po pierwsze, uniwersalna, a po drugie, powszechna. Taka jej natura wynika bezpośrednio z faktu, że idzie tu o własność nie tylko *stricte* semantyczną, lecz także o taką, która należy do absolutnie podstawowego wystroju każdego użytego zdania, a mianowicie do jego struktury tematyczno-rematycznej. Przedstawiane przez nadawcę treści muszą być wlane w zadaną przez język logiczną formę reprezentowania świata, a jednym z jej istotnych elementów jest, jak to zostanie pokazane, aspekt tematyczny.

Każda osoba, każdy przedmiot czy zjawisko ma bardzo wiele własności i może podlegać charakterystyce z rozmaitych stron i w różnorodnych aspektach. Są to zarówno własności inherentne, niezbywalne, wyróżniające kogoś lub coś spośród innych obiektów, jak i cechy bardziej zewnętrzne, często akcydentalne, wynikające z różnorodnych relacji, w jakich ktoś lub coś pozostaje z innymi elementami rzeczywistości. W konkretnym wypowiedzeniu nie jest oczywiście możliwe podanie choćby niewielkiej części tych własności, nie mówiąc już o ich wyczerpaniu; nadawca musi z konieczności na coś się zdecydować, wybrać któreś z tych cech, podporządkowując swój wybór nie po prostu interesującemu go tematowi, ale w szczególności kierunkowi, w jakim zmierza wypowiedź, poprzez jednoznaczne określenie owego ukierunkowania.

Kwestie czysto lingwistyczne, związane z sygnalizowaniem w mowie aspektu tematycznego, wprowadzają badacza w sferę zasadniczych problemów z jednej strony ontologicznych, z drugiej zaś epistemologicznych, które w interesującej nas perspektywie są ze sobą również ściśle skorelowane. Narzędzia do wska-

zywania aspektu tematycznego to swoista odpowiedź języka na: a) wielość i różnorodność rzeczywistości, b) proporcjonalność jej elementów, c) złożoność procesów poznawczych istot mówiących, d) relatywizm poznawczy w pewnej jego odmianie.

Nikt nie będzie przeczył, że rzeczywistość, rozumiana tu za Andrzejem Bogusławskim (Bogusławski, 2007) jako ogół rzeczy wiedzianych i zrobionych, jest wieloraka i bardzo złożona, ale też swoiście uporządkowana. O owej złożoności, nie będącej jednakże chaosem, świadczy struktura skorelowanych z rzeczywistością języków etnicznych. Są one również skomplikowane na niebywałą wprost skalę, a jednocześnie płynące z nich dane zdają się potwierdzać Pitagorejską wizję, zgodnie z którą zasadę wszechrzeczy stanowią liczby, to znaczy wielkości z porządku matematycznego, a wszelkie relacje w świecie i, co za tym idzie, także w języku dadzą się opisać matematycznie, a więc odwzorować w liczbach. Świat w swej liczbowej wielości przeciwieństw tworzy harmonijną całość². Liczba traktowana zwłaszcza jako narzędzie wyznaczania proporcji w świecie, a tym samym warunkująca poznanie, przyciąga uwagę językoznawcy, bowiem tak zinterpretowana myśl Pitagorasa, a także innych myślicieli z Arystotelesem na czele, współgra z proporcjonalistyczną koncepcją języka zaproponowaną na początku XX wieku przez ojca współczesnej lingwistyki – Ferdynanda de Saussure’a, a także, niezależnie od tegoż, przez wybitnego przedstawiciela filozofii języka – Ludwiga Wittgensteina. Nie może być w świecie ani w języku jednego tylko obiektu z jedną jedyną cechą. Istnienie zapewnia co najmniej

² Zarys myśli Pitagorasa i jego uczniów znamy głównie z przekazu Arystotelesa zawartego w *Metafizyce* (Aristoteles, 1996, 2003). Zob. też interesującą z lingwistycznego punktu widzenia interpretację Pitagorejskiej teorii liczb i przeciwieństw, zaproponowaną przez Piotra Świercza (Świercz, 2008: 2011–244).

dwóch wiedzących działaczy, co najmniej dwóm obiektom z co najmniej dwiema cechami, dającymi się ująć w kwadracie proporcjonalnym. Na fakt, że byt znika „tam, gdzie nie ma symetrycznej odległości elementów należących do pewnej zamkniętej wielości”, kładzie główny nacisk w swej filozofii i teorii języka Andrzej Bogusławski. W sposób obrazowy tę konieczną wielość Rzeczywistości, której zwornikami są czyjaś_i wiedza o kimś_j / czymś_k, że jest tak, nie inaczej, i czyjeś_i zrobienie z kimś_j / czymś_k czegoś_p, nie czegoś innego_m, przedstawia schemat zaproponowany przez uczonego w pracy z 2007 (Bogusławski, 2007: 305–308). Zob. też (Bogusławski, w druku). W sukurs tym centralnym pojęciu języka naturalnego, odzwierciedlającym konieczną wielość obiektów w świecie, a także przysługujących im askrypcji, przychodzą też inne wyrażenia: w pierwszym rzędzie, jak pokazuje Bogusławski (Bogusławski, 2013), akcentowane *not ONLY / nie TYLKO*. W konkluzji przywołanego tu wszechstronnego opracowania angielskiej wokabuły *only* padają na temat jej zanegowanego akcentowanego reprezentanta następujące słowa:

In view of the primordial (Aristotelian) multiplicity nature of the reality, it is the great companion of the central functor *know that* (which, it must be remembered, is primarily stressed), viz. the stressed *not ONLY*, which points to limitlessness of what can be known and which is to be seen as the pivot-stone of the entire microsystem we have been dealing with. The stressed *ONLY* which just *seems* to be the initial item subsequently undergoing a separate operation of negation is, in point of fact, best understood as the negation of *not ONLY*. [...]

It is also worth noting that *not ONLY* can in fact be shown to be positive in that it makes the claim of the *existence* of „other” items that display a given feature whereas *ONLY* makes the claim of

non-existence of such „*other*” items; and clearly ‘existence’ has both a positive character and priority vis-à-vis ‘non-existence’ – in so far as the root of existence, viz. ‘doing’, is purely positive (even if it involves the contrast between things ‘done’ and their inevitable contradictory counterparts which are forever doomed to „being null and void”).

Dla celów mojej monografii istotne wydaje się podkreślenie, że wielość momentów poznawczych związana jest także z każdym osobno podmiotem epistemicznym i z każdym obiektem poznania. Wiedzy o tym samym przedmiocie przymnażają bowiem tej samej jednostce poznającej różne momenty czasowe, różne okoliczności i rozmaite punkty widzenia.

Wyrażenia będące wykładnikami aspektu, w jakim ujmowane są w mowie poszczególne obiekty, to swoiste remedium języka na ograniczenia poznawcze podmiotów mówiących. Siłami ludzkiego rozumu nie sposób odkryć ogółu prawd, nie tylko absolutnych, skazani więc jesteśmy na gromadzenie wiedzy cząstkowej, dostępnej z pewnych tylko punktów widzenia, z określonych perspektyw. Ponieważ wiedza jednostki, a także ogółu jednostek, jest niekompletna, nie możemy zagwarantować również jej definitywnego usystematyzowania w realizowanych wypowiedziach. Język przychodzi w sukurs, oferując środki, które przeciwdziałają mówieniu o danym przedmiocie tylko części prawdy, w taki sposób, jakby się przekazywało o nim całą wiedzę, i które tym samym zapobiegają nieadekwatności czy wręcz ewidentnym fałszom.

Ujmując rzeczy z różnych punktów widzenia i w różnych aspektach, odkrywamy o nich ciągle nowe prawdy, które pozwalają zbliżać się krok po kroku, na tyle, na ile to możliwe, do wiedzy na dany temat względnie całościowej.

Czy ta książka jest ciekawa? To zależy dla kogo. Z mojego punktu widzenia – tak, z twojej perspektywy – z pewnością nie... Pod pewnym względem może być interesująca... Jako opracowanie naukowe nie przedstawia większej wartości, ale jako rzecz popularna na pewno będzie czytana... Stylistycznie – wydaje się dość nieporadna....

Ta względność zapewnia, paradoksalnie, pożądaną dozę obiektywizmu. Taki rodzaj spojrzenia na zjawiska epistemiczne jest bliski szczególnemu relatywizmowi poznawczemu Floriana Znanieckiego (Znaniecki, 1971, 1984, 1987, 1991), który wielokrotnie podkreślał, że nie należy utożsamiać względności z subiektywnością, a absolutyzowania z obiektywizmem.³ To bowiem, co dla jednostki ujmującej dany przedmiot z jednej tylko perspektywy jest nieosiągalne, dokonywane z różnych punktów widzenia przez różne podmioty, przybliża do osiągnięcia w miarę kompletnej o tym przedmiocie wiedzy, a w każdym razie prowadzi do przekroczenia subiektywizmu w jego oglądzie.

Wyrażenia, które będą w tej monografii analizowane, wprowadzają nas bezpośrednio w sferę wartości stanowiących efekt czynności poznawczych nakierowanych na maksymalizowanie wiedzy. Ostatecznym sensem tych epistemiczno-lingwistycznych aktów, dających różne oglądy rzeczywistości, jest, jak pisał o tym Znaniecki, wyjście poza iluzje, subiektywne sądy, wyobrażenia i przekonania, a w ostatecznym rozrachunku – przyrost wiedzy⁴.

³ Na temat relatywizmu Znanieckiego zob. artykuły Marcina Sieńki (Sieńko, 2003, 2016), relewantne w perspektywie kwestii podejmowanych w tym opracowaniu.

⁴ Ontologia, epistemologia i logika Znanieckiego odniesione są do wartości jako sfery ludzkiego działania. Wiedza i prawda – to dla tego wybitnego filozofa i socjologa wartości podstawowe, których całościowe osiągnięcie jest dla człowieka niemożliwe, ale do których dążenie stanowi miarę człowieczeństwa. Tym, co chciał badać Znaniecki, były systemy wartości, ich porządki,

* * *

Nie tylko zagadnienia bardzo ogólne, lecz także szczególny charakter wyrażen odsyłających do różnych aspektów przedmiotu, o którym mowa, dostrzeżony został na gruncie filozofii. Obecnie w ślad za Robertem Polim problematyka związana z wyrażeniami tego typu określana jest w środowisku zainteresowanych nią filozofów mianem *qua*-teorii (Poli, 1994, 1998). Łacińskie *qua* to ekwiwalent przekładowy polskiego *jako*, które jest, jak będę twierdzić, jednym z głównych wykładników aspektu tematyicznego w polszczyźnie i któremu poświęcam najobszerniejszy fragment mojej monografii. W literaturze rozważane są z reguły dwa układy treści: *A qua B jest C* i *A jest C qua B* i, a więc na przykład: *Jan Kowalski jako nauczyciel jest łagodny* i *Jan Kowalski jest łagodny jako nauczyciel*.

Trzeba jednak pamiętać, że kwestie mające bezpośrednie lub pośrednie odniesienie do łacińskiego *qua* czy polskiego *jako*, a także wyrażen funkcjonalnie do nich podobnych, są w filozofii, głównie na gruncie ontologii i epistemologii, stawiane od czasów starożytnych, zwłaszcza w tych aspektach, w których chodzi o uchwycenie różnicy między przedmiotem „samym w sobie” a przedmiotem „dla podmiotu poznającego”. Jednoznacznie artykułował te problemy Arystoteles. W *Analitykach pierwszych* (Arystoteles, 2003a: 669) stwierdzał mianowicie, że „to samo nie może zarazem przysługiwać i nie przysługiwać temu samemu i pod tym samym względem”, zaznaczając, że „mogą też być dodane inne jeszcze określenia, ażeby zabezpieczyć się przed dialektycznymi zarzutami”. Dalej dopowiadał, że „(...) te same

które uczony określał mianem *ladu*. Pod tym względem nie był bardzo daleki od Ferdynanda de Saussure’a, poszukującego ładu w wartościach języków naturalnych.

rzeczy ani się nie ukazują wszystkim jako te same, ani nawet jednemu człowiekowi, lecz ukazują się często jako równocześnie przeciwne”, z tym jednakże zastrzeżeniem, że „nie dla tego samego zmysłu, nie pod tym samym względem i nie w tych samych warunkach ani nie w tym samym czasie, tak że to, co się ukazuje, będzie przy tych określeniach prawdziwe”. Ten stan rzeczy prowadzi do wniosku praktycznego, który Stagiryta, formułuje następująco:

Dlatego ci, co poszukują przymusu w dowodzie i którzy równocześnie domagają się uwzględnienia ich opinii w dyskusji, powinni wystrzegać się twierdzenia, że to, co się jawi, jest; powinni raczej mówić, że to, co się jawi, jest dla tego, komu się jawi i kiedy się jawi, takiemu zmysłowi i w takich warunkach” (*ibidem*: 680-681)⁵.

W *Topikach* II z kolei zaleca (Arystoteles, 1990: 375) badanie wyrażeń orzekanych:

pod pewnym względem, w danym czasie i miejscu; bo jeżeli predykat jest możliwy pod pewnym względem, to również jest możliwy w ogóle. Podobnie, jeśli jest orzekany kiedyś lub gdzieś. Bo, co jest w ogóle niemożliwe, nie jest też możliwe ani pod pewnym względem, ani w danym czasie, ani w danym miejscu.

Dalej myśl ta rozwija się w sposób następujący:

Można tutaj wyrazić zastrzeżenie, że mianowicie pewni ludzie mogą być pod jakimś względem z natury dobrymi, na przykład

⁵ Rozstrzelenia M.D.

mogą być szlachetnymi czy rozumnymi, ale nie mogą być po prostu z natury dobrymi. Tak samo jest możliwe, że w danym czasie rzecz zniszczalna nie zostaje zniszczona, nie może jednak nie być zniszczona w ogóle. Również pożyteczne jest przestrzeganie gdzieś określonego sposobu życia, na przykład w niezdrowych okolicach, ale nie jest pożyteczne w sensie bezwarunkowym. Jest też możliwe, że w jakimś określonym miejscu istnieje jeden tylko człowiek, nie jest jednak możliwe, ażeby istniał jeden tylko człowiek w ogóle [...]. Niekiedy też jest pożyteczne zażywanie lekarstwa, na przykład w czasie choroby, ale nie w ogóle [...]. Natomiast oddawanie czci bogom nazwiesz czynem moralnym, nie dodając niczego, ponieważ jest to bezwzględnie moralne. A więc to, co bez żadnego dodatku uchodzi za moralne czy niemoralne i tym podobne, będzie nazywane bezwarunkowym. (*ibidem*: 375–376).

Tak więc, obok charakterystyk przypisywanych określonym osobom, przedmiotom lub stanom rzeczy pod pewnym względem, z wiedzą o tym, że w innych warunkach mogą im przysługiwać inne cechy, są, zdaniem Arystotelesa i takie własności, które należy przypisać odpowiednim obiektom w sposób bezwzględny. Warto zauważyć, że na niektóre spośród okazji tego rodzaju język naturalny ma odpowiedź w postaci wyrażeń takich jak polskie *pod każdym względem*, *ze wszech miar*, *w każdym calu*, *bezwzględnie*, *bezwarunkowo* i tym podobne, np.: *Oddawanie czci Bogom jest ze wszech miar słuszne*.⁶ Wskazania na aspekt czy względ nie znoszą na przykład, jak się zdaje, charakterystyki dokonywane za pomocą predykatów semantycznie prostych. Świadczy o tym dziwność konstrukcji

⁶ Na temat *ze wszech miar* zob. (Danielewiczowa, 2018).

w rodzaju: **a pod pewnym względem wie, że p, *a pod pewnym względem zrobił coś z czymś, *pod pewnym względem jest to ktoś, pod pewnym względem coś*⁷.

Problem aspektu, w jakim zawsze ujmowany jest każdy przedmiot, odgrywa ważną rolę również w pracach z zakresu filozofii i psychologii percepcji, inspirowanych m. in. myślami zapisanymi w części XI *Dociekań filozoficznych*. Dla Wittgensteina pojęcia takie, jak kryjące się za angielskim *as* czy polskim *jako*, stanowiłyby splot widzenia i myślenia-interpretacji, podbudowanych – co ciekawe – wiedzą. Wizja, którą chcę zaproponować w tej monografii współgra z tą mianowicie uwagą autora, że aspekt nie jest własnością obiektu, lecz pewnym rodzajem stosunku wewnętrznego między nim, a innymi obiektami:

Wpatruję się w jakąś twarz i nagle dostrzegam jej podobieństwo do innej. *Widzę, że się nie zmieniła; a jednak widzę ją inaczej*. Przeżycie takie nazywam „dostrzeżeniem aspektu”. (Wittgenstein, 2012: 270)

‘Widzieć jako...’ nie należy do postrzeżenia. Dlatego jest to coś w rodzaju widzenia, a zarazem nie jest. (*op. cit.*: 275)

Dlatego rozbłyśnięcie aspektu przedstawia się nam na wpół jako doznanie wzrokowe, na wpół jako myślenie.

Poznaję naraz w tłumie znajomego, choć może już od dłuższego czasu spoglądałem w jego kierunku – czy jest to jakiś szczególny rodzaj widzenia? Czy jest to widzenie i myślenie? Czy może

⁷ Wyrażenia *ktoś, coś, wiedzieć, że, zrobić [coś]* są zwornikami pojęciowego systemu języków naturalnych rekonstruowanego w pracach A. Bogusławskiego.